



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KONGA

(31 stycznia-3 lutego 2023)

SPOTKANIE Z WŁADZAMI, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Džuba, Pałac Prezydencki
Piątek, 3 lutego 2023 r.*

[Multimedia]

*Panie Prezydencie Republiki,
Panowie Wiceprezydenci,
Szanowni Członkowie Rządu i Korpusu Dyplomatycznego,
Dostojni Przedstawiciele władz religijnych,
Znamienici Przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego i świata kultury,
Panie i Panowie!*

Panie Prezydencie, dziękuję za pańskie słowa. Cieszę się, że jestem na tej ziemi, którą noszę w sercu. Dziękuję panu, panie Prezydencie, za przyjęcie mi zgotowane. Serdecznie pozdrawiam każdego z was, a za waszym pośrednictwem wszystkie kobiety i wszystkich mężczyzn, którzy zamieszkują ten młody i umiłowany kraj. Przybywam jako pielgrzym pojednania, marząc o tym, by wam towarzyszyć w waszej drodze do pokoju, drodze trudnej, ale której nie można już opóźniać. Nie przybyłem tutaj sam, bo drogą pokoju, podobnie jak w życiu, podąża się razem. Jestem więc u was z dwoma braćmi, arcybiskupem Canterbury i moderatorem Zgromadzenia Ogólnego Kościoła Szkocji, którym dziękuję za to, co nam powiedzą. Razem, wyciągając ku wam rękę, stajemy przed wami i przed tym ludem w imię Jezusa Chrystusa, Księcia Pokoju.

Podjęliśmy bowiem tę *ekumeniczną pielgrzymkę pokoju*, usłyszawszy krzyk całego ludu, który z wielką godnością bardzo cierpi z powodu doświadczanej przemocy, nieustannego braku bezpieczeństwa, dotykającego go ubóstwa i srogich klęsk żywiołowych. Trwające latami wojny i konflikty zdają się nie mieć końca, a nawet ostatnio doszło do ostrych starć, nawet wczoraj, podczas gdy procesy pojednania wydają się zahamowane, a obietnice pokoju pozostają niespełnione. Oby to wycieńczające cierpienie nie było próżne; oby cierpliwość i poświęcenie narodu południowosudańskiego, tych młodych, pokornych i odważnych ludzi, przemawiały do wszystkich i, niczym ziarna w ziemi, dające życie roślinie, zrodziły załążki pokoju, które zaowocują. Bracia i siostry, czas na pokój!

Owoce i roślinność są tu obfite dzięki wielkiej rzece, która przepływa przez ten kraj. To, co starożytny historyk Herodot powiedział o Egipcie, że jest on „darem Nilu”, odnosi się również do Sudanu Południowego. Istotnie, jak zwykło się tu mówić, jest to „ziemia wielkiej obfitości”. Dlatego chciałbym zainspirować się obrazem tej wielkiej rzeki, przepływającej przez ten kraj, który, choć istnieje od niedawna, ma starożytną historię. Przez wieki odkrywcy zapuszczali się na tereny, na których się znajdujemy, by wędrować w górę Nilu Białego w poszukiwaniu źródeł najdłuższej rzeki świata. Właśnie od poszukiwania źródeł wspólnego życia chciałbym rozpocząć moją podróż z wami. Bowiem ta ziemia, która ma tak obfite dobra w swym podłożu, a przede wszystkim w sercach i umysłach jej mieszkańców, potrzebuje być dziś na nowo nawodniona przez świeże, żywotne źródła.

Dostojni przedstawiciele władz, wy jesteście tymi źródłami, źródłami, które nawadniają wspólne życie, ojcami i matkami tego młodzieńczego kraju. Jesteście powołani do odrodzenia życia społecznego, niczym przejrzyste źródła dobrobytu i pokoju, bo tego potrzebują dzieci Sudanu Południowego; potrzebują ojców, a nie panów; stabilnych postępów w rozwoju, a nie ciągłych upadków. Oby lata, które nastąpiły po narodzinach tego kraju, naznaczone zranionym dzieciństwem, ustąpiły miejsca pokojowemu rozwojowi: najwyższa na to pora. Szanowni przedstawiciele władz, wasze „dzieci” i sama historia zapamiętają was, jeśli będziecie czynić dobro tej ludności, która została wam powierzona, byście jej służyli. Przyszłe pokolenia będą czciły wasze imiona lub zatrą pamięć o nich, w zależności od tego, co czynicie obecnie, bo tak jak rzeka opuszcza swoje źródła, by rozpocząć swój bieg, tak bieg historii pozostawi za sobą wrogów pokoju, a uhonoruje tych, którzy działają na rzecz pokoju, bowiem, jak uczy Pismo Święte: „kto zaprowadza pokój, zostawi potomstwo” (por. *Ps 37, 37*).

Przemoc natomiast cofa bieg historii. Wspomniany już Herodot zwracał uwagę na jej pokoleniowe przewroty, zauważając, że na wojnie już nie synowie grzebią ojców, lecz ojcowie grzebią synów (por. *Dzieje*, I, 87). Aby ta ziemia nie przemieniła się w cmentarz, ale stała się znów kwitnącym ogrodem, proszę was z całego serca, abyście przyjęli proste słowo – nie moje, lecz Chrystusa. Wypowiedział je właśnie w ogrodzie, w Getsemani, gdy do jednego ze swoich uczniów, który wyciągnął miecz, powiedział: „Dostyc!” (*Łk 22, 51*). Panie prezydencie, panowie wiceprezydenci, w imię Boga, Boga, do którego wspólnie modliliśmy się w Rzymie, Boga cichego i pokornego sercem

(por. *Mt* 11, 29), w którego wierzy tak wielu mieszkańców tego umiłowanego kraju, pora powiedzieć „dość”, bez: „jeśli” i bez „ale” – dość przelewania krwi, dość konfliktów, dość przemocy i wzajemnych oskarżeń co do tego, kto się jej dopuszcza, dość pozostawiania ludzi spragnionych pokoju. Dość niszczenia, pora budować! Pozostawmy za sobą czas wojny i niech nastanie czas pokoju! I w tej kwestii, panie prezydencie, przypomina mi się ta nocna rozmowa, którą odbyliśmy przed laty w Ugandzie: była w niej pańska wola pokoju... Uczyńmy w tej sprawie krok naprzód!

Wróćmy do źródeł rzeki, do wody, która symbolizuje życie. U początków tego kraju jest jeszcze jedno słowo, które wyznacza kurs obrany przez mieszkańców Sudanu Południowego 9 lipca 2011 r.: *Republika*. Ale co znaczy bycie *res publica*? Oznacza uznanie się za *rzeczywistość publiczną*, czyli stwierdzenie, że państwo należy do wszystkich; a zatem, że ci, którzy pełnią w nim bardziej odpowiedzialne funkcje, przewodnicząc mu i nim rządząc, muszą oddać się na służbę dobra wspólnego. Taki jest cel władzy – służyć wspólnocie. Zawsze natomiast czai się pokusa posługiwania się nią dla własnych interesów. Nie wystarczy zatem nazywać się Republiką, trzeba nią być, zaczynając od dóbr podstawowych – obfite zasoby, którymi Bóg obdarzył tę ziemię, nie powinny być zarezerwowane dla nielicznych, lecz stanowić dobro wszystkich, a planom naprawy gospodarczej powinny towarzyszyć plany sprawiedliwego podziału bogactw.

Fundamentalne znaczenie dla życia republiki ma rozwój demokratyczny. Chroni on korzystny rozdział władz, tak aby na przykład ci, którzy wymierzają sprawiedliwość, mogli czynić to bez uwarunkowania przez tych, którzy ustanawiają prawa lub rządzą. Demokracja zakłada ponadto poszanowanie praw człowieka, strzeżonych przez prawo i jego stosowanie, a w szczególności wolność wyrażania swoich poglądów. Trzeba bowiem pamiętać, że *bez sprawiedliwości nie ma pokoju* (por. Św. Jan Paweł II, *Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2002 r.), ale także, że *bez wolności nie ma sprawiedliwości*. Dlatego każda obywatelka i każdy obywatel musi mieć możliwość dysponowania wyjątkowym i niepowtarzalnym darem życia wraz z odpowiednimi środkami do jego realizacji; jak pisał Papież Jan XXIII, „każdy człowiek ma prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do posiadania środków potrzebnych do zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu życia” (Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, 6).

Rzeka Nil po opuszczeniu swoich źródeł, po przepłynięciu przez pewne obszary urwiste, które tworzą kaskady i bystrza, wpływa na równinę Sudanu Południowego i właśnie w pobliżu Dżuby staje się żeglowna, po czym wpływa na bardziej bagniste obszary. Odwołując się do tego obrazu, wyrażam nadzieję, że proces pokojowy Republiki nie będzie przebiegał drogą wzlotów i upadków, ale poczynając od tej stolicy, stanie się możliwy do wprowadzenia w życie, nie ugrzęźnie w inercji. Przyjaciele, nadszedł czas, aby przejść od słów do czynów. Nadszedł czas, aby rozpocząć nowy rozdział, czas, by *zaangażować się* w pilną i konieczną transformację. Proces pokoju i pojednania wymaga nowego zrywu. Niech dojdzie do uzgodnień i niech będą realizowane porozumienia pokojowe, a także tzw. „*Road Map*”! W świecie naznaczonym podziałami i konfliktami ten kraj gości ekumeniczną pielgrzymkę pokoju, która jest rzadkością. Niech to będzie *zmiana biegu*, okazja dla Sudanu Południowego do wznowienia żeglugi na spokojnych wodach, do wznowienia

dialogu, bez dwuznaczności i oportunizmu. Niech będzie to dla wszystkich okazja do *rozbudzenia na nowo nadziei*, nie tylko dla rządu, dla wszystkich: aby każdy obywatel zrozumiał, że nie czas już dać się ponosić niezdrowym wodom nienawiści, trybalizmu, regionalizmu i różnic etnicznych. Bracia i siostry, czas żeglować *razem* ku przyszłości! Razem. Nie wolno zapomnieć o tym słowie: razem.

Bieg wielkiej rzeki znów nam pomaga, podpowiadając drogę. Kontynuując swój bieg, w pobliżu jeziora No łączy się ona z inną rzeką, dając początek temu, co nazywane jest Nilem Białym. Krystalicznie przejrzyste wody wypływają więc ze *spotkania*. Taka jest bracia i siostry droga: szanowanie się nawzajem, poznawanie się, prowadzenie dialogu. Bo jeśli za każdą przemocą kryje się gniew i uraza, a za każdym gniewem i urazą kryje się niezaleczona pamięć o ranach, upokorzeniach i krzywdach, to drogą do wyjścia z tego jest tylko spotkanie, kultura spotkania: zaakceptowanie innych jako braci i danie im przestrzeni, potrafiąc też uczynić kilka kroków wstecz. Taka postawa, niezbędna dla procesów pokojowych, jest konieczna również dla spójnego rozwoju społeczeństwa. Aby przejść od barbarzyństwa konfliktu do cywilizacji spotkania, decydująca jest rola, jaką mogą i pragną odegrać *ludzie młodzi*. Niech zatem zostaną im zapewnione wolne przestrzenie spotkania, żeby mogli się spotykać i dyskutować; i aby mogli wziąć w ręce, bez obaw, przyszłość, która do nich należy! Niech w większym stopniu będą angażowane, również w procesy polityczne i decyzyjne, także kobiety, matki, które wiedzą, jak się rodzi życie i jak się go strzeże. Niech będą darzone szacunkiem, bo kto dopuszcza się przemocy wobec kobiety, dopuszcza się jej wobec Boga, który z niewiasty przyjął ciało.

Chrystus, Słowo wcielone, nauczył nas, że im bardziej się umniejszamy, dając przestrzeń innym i przyjmując każdego bliźniego jak brata, tym więksi stajemy się w oczach Pana. Młoda historia tego kraju, rozdartego konfliktami etnicznymi, musi na nowo odkryć *mistykę spotkania*, łaskę wspólnoty. Trzeba patrzeć poza grupy i różnice, aby podążać jako jeden lud, w którym, na podobieństwo Nilu, różne dopływy przynoszą bogactwo. To właśnie rzeką ponad sto lat temu dotarli do tych brzegów pierwsi misjonarze; z czasem do nich dołączyło wielu pracowników organizacji humanitarnych; chciałbym im wszystkim podziękować za ich cenną działalność. Myślę jednak także o misjonarzach, którzy, niestety, znajdują śmierć, podczas gdy sieją życie. Nie zapominajmy o nich i nie zapominajmy o zapewnieniu im i pracownikom organizacji humanitarnych niezbędnego bezpieczeństwa, a ich dobroczyнным dziełom niezbędnego wsparcia, aby rzeka dobra płynęła nadal.

Wielka rzeka może jednak czasem wystąpić z brzegów i spowodować katastrofy. Na tej ziemi doświadczyły tego, niestety, liczne ofiary powodzi, którym składam wyrazy współczucia i apeluję, by nie były pozbawione odpowiedniej pomocy. Klęski żywiołowe mówią o zranionym i zdruzgotanym stworzeniu, które ze źródła życia może zamienić się w groźbę śmierci. Trzeba o nie się troszczyć, patrząc dalekowzrocznie na przyszłe pokolenia. Myślę w szczególności o potrzebie walki z wylesianiem, spowodowanym chciwością zysku.

Aby zapobiec wylewom rzeki, konieczne jest utrzymywanie jej koryta w czystości. Trzeba jasno powiedzieć, że czystość, której potrzebuje bieg życia społecznego, to *walka z korupcją*. Nieuczciwe obroty pieniędzmi, ukryte intrygi w celu wzbogacenia się, układy nepotyzmu, brak przejrzystości – oto zanieczyszczone podłoże ludzkiego społeczeństwa, które powoduje brak środków na to, co najbardziej potrzebne. Przede wszystkim na zwalczanie ubóstwa, które jest urodzajnym terenem dla zakorzeniania się nienawiści, podziałów i przemocy. Pilną potrzebą cywilizowanego kraju jest zadbanie o swoich obywateli, zwłaszcza tych najsłabszych i pokrzywdzonych. Myślę przede wszystkim o milionach przebywających tu przesiedleńców – jakże wielu musiało opuścić dom i znalazło się na marginesie życia w następstwie starć i przymusowych przemieszczeń!

Aby wody życia nie zamieniły się w niebezpieczeństwo śmierci, konieczne jest wyposażenie rzeki w odpowiednie obwałowania. To samo dotyczy ludzkiego współistnienia. Przede wszystkim należy powstrzymać napływ broni, która pomimo zakazów nadal dociera do wielu krajów w tym regionie, a także do Sudanu Południowego; potrzeba tutaj wielu rzeczy, ale z pewnością nie kolejnych narzędzi śmierci. Niezbędne są inne obwałowania, aby zapewnić bieg życia społecznego. Mam na myśli rozwój odpowiedniej polityki zdrowotnej, potrzebę stworzenia niezbędnej dla życia infrastruktury oraz, w sposób szczególny, podstawową rolę alfabetyzacji i nauczania. Jest to jedyny sposób, aby dzieci tej ziemi mogły wziąć swoją przyszłość we własne ręce. Jak wszystkie dzieci tego kontynentu i całego świata, mają one prawo dorastać, trzymając w rękach zeszyty i zabawki, a nie narzędzia pracy i broń.

Wreszcie Nil Biały opuszcza Sudan Południowy, przepływa przez inne państwa, spotyka się z Nilem Błękitnym i dociera do morza – rzeka nie zna granic, ale łączy terytoria. Podobnie, dla osiągnięcia odpowiedniego rozwoju niezbędne jest, dziś bardziej niż kiedykolwiek, pielęgnowanie pozytywnych relacji z innymi krajami, poczynając od krajów sąsiadujących. Myślę również o cennym wkładzie wspólnoty międzynarodowej na rzecz tego kraju; wyrażam wdzięczność za wysiłki na rzecz jego pojednania i rozwoju. Jestem przekonany, że aby wnieść owocny wkład, niezbędne jest prawdziwe zrozumienie dynamiki i problemów społecznych. Nie wystarczy obserwować je i piętnować z zewnątrz; trzeba się zaangażować, z cierpliwością i determinacją, a ogólniej, oprzeć się pokusie narzucania z góry ustalonych wzorców, które są obce lokalnej rzeczywistości. Jak powiedział św. Jan Paweł II trzydzieści lat temu w Sudanie: „Trzeba znaleźć afrykańskie rozwiązania dla afrykańskich problemów” (*Przemówienie podczas uroczystości powitalnej*, 10 lutego 1993 r.).

Panie prezydencie, dostojni przedstawiciele władz, podążając za biegiem Nilu, pragnęłam zagłębić się w drogę tego kraju, młodego i umiłowanego. Wiem, że niektóre z moich wypowiedzi były może śmiało i bezpośrednie, ale proszę, wiercie, że wynika to z miłości i troski, z jakimi śledzę wasze sprawy, wraz z braćmi, z którymi tu przybyłem jako pielgrzym pokoju. Pragniemy całym sercem ofiarować naszą modlitwę i wsparcie, aby Sudan Południowy mógł się pojednać i zmienić kurs, aby bieg jego życia nie był już dłużej hamowany przez zalew przemocy, utrudniany

przez bagna korupcji i udaremniany przez nadmiar ubóstwa. Niech Pan nieba, który miłuje tę ziemię, obdarzy ją nowym czasem pokoju i dobrobytu. Niech Bóg błogosławi Republikę Sudanu Południowego! Dziękuję!